Poczta opłacona ryczałtem. № 122. Rok IV. Warszawa, 15 Sierpnia 1927 r.

PRO PATRIA

ORGAN INTELIGENCJI MONARCHISTYCZNEJ

wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Król—Rada Państwa—Sejm z przedstawicieli korporacyj.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.

Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.

Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1.50 Kwart. zł. 4. Półrocz. 8. Weterani, inwalidzi, emeryci, ucząca się młodzież i wszyscy niezamożni—płacą połowę. Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, kioski miejskie Tow. „Ruch", lub można ją wpłacać na konto czekowe w P.K.O. № 8801.

Numer pojed. 50 gr.

DZIAŁ POLITYCZNY pod kierownictwem **Olgierda Gordziałkowskiego.**

DZIAŁ FILOZOFICZNY, ESTETYCZNY i LITERACKI pod kierownictwem **Ignacego Oksza-Grabowskiego.**

REDAKCJA i DZIAŁ EKONOMICZNY pod kierownictwem **Henryka Olszewskiego.**

Filozofowie przyszli stwierdzą, że różne postępy XIX stulecia mechaniczne i naukowe nieco ogłupiły planetę i, jeżeli nie obniżyły, to spospolitowały poziom umysłowy. Mamy tryumf prasy i elektryczności, lecz mamy również względne cofnięcie się co do badań humanistycznych. Kierujemy głównie uwagę na maszyny, nie na osoby.

Dostaliśmy się w niewolę manekinów postępu, stworzonych przez nas samych. Tak jak czarnoksiężnik Goethego, nie znamy formuły zaklęcia do ukrócenia sarabandy, jaką wywołaliśmy. Pyszni ze swej cywilizacji, która jest bez duszy, nie zawiera ani jednej istotnej prawdy więcej w stosunku do cywilizacyj poprzednich—kroczymy, ignoranci i próżni, ku przyszłości konfuzji, cynizmu, a być może i kretynizmu.

Anatol France.

Kretynizm? Cóż jest bardziej kretyniczne, niż liczenie, że takie parlamenty jakie są, mogą kierować państwami? Bezustanna kłótnia o władzę zamiast pracy.

REFORMA.

Pisma codzienne (Gazeta Warsz. Poranna) doniosły, że rząd nosi się z myślą zbudowania Sejmu na podstawie kuryj ekonomicznych i że współdziałają tej akcji konserwatyści w osobie hr. Zdzisława Tarnowskiego. Wiadomości tej nie zaprzeczono.

Głosimy to od początku istnienia „Pro Patria" w artykułach i postawiliśmy to w naszych tezach orjentacyjnych oraz w tych tez wyjaśnianiu. Przekonani byliśmy i jesteśmy, że w żadnym innym kierunku reformy ustrojowe pójść nie mogą. Mówiliśmy zatem nie o sanacji, bo uzdrawiać czegoś śmiertelnie chorego, to jest ustroju demokratyczno-parlamentarnego, szkoda trudu, ale o reformie zasadniczej.

Z chwilą gdy prawno-polityczne usamodzielnienie wszystkich warstw nastąpiło i w ten sposób powstał trwały grunt do polityk narodowo-państwowych, pojęcie „demokracji" stało się słowem nie tylko pustem, ale i szkodliwem, bo wrogiem porządkowi. Czego te szerokie warstwy usamodzielnione mogą się obawiać najbardziej? Nieporządku, któryby ich pozbawił praw nabytych.

Mimo namiętności, poszczególne niezrozumienia, ciemnotę ogólną i t. d., w głębi duszy tych warstw nurtuje poczucie potrzeby porządku i wynikający z tego szacunek dla działań politycznych w tym kierunku. Ludzie rozumni, konsekwentni i energiczni mogą liczyć, zapewne nie na ich miłość trwałą, rzecz nieosiągalną, ale na posłuch i na posłuszeństwo słabo-oporne, jakie miewa się wobec tych, którzy trzymają klucze od kasy i gwarantują terminową wypłacalność. W rzeczywistości wszelkie rewolucje gwałtowne mają charakter uderzenia krwi do głowy i bezpośredniego ataku na kasę. Opowiada się przytem o wielu innych pięknych rzeczach.

Co się dzieje dzisiaj na terenie europejskim?

Jeżeli pozostawimy za nawiasem federacyjną Szwajcarję, sytuacyjnego benjaminka Europy, oraz małe państewka jak Kowno, Ryga, Rewel i t. d., republiki demokratyczne mają Francja, Polska, Czechosłowacja i Portugalja. Niemcy i Węgry uważają swój stan za prowizoryczny i przymusowy od zewnątrz. Austrja jest to znak zapytania i wielokropek. W Grecji co rok to prorok.

W Anglji jedynym łącznikiem metropolji z kolonjami stała się władza królewska. We Włoszech i w Hiszpanji wzmocniono władzę królewską, zlikwidowano suwerenność parlamentów i przystąpiono do reformy ustrojowej na gruncie ordynacji ekonomiczno-zawodowej.

W republikach zaś wre zacięta walka stronnictw. Wszystko załatwia się tymczasowo. Potrzeby rozwoju we śpią. Jeżeli się te potrzeby usiłuje załatwiać, to w sposób manifestacyjno-pozorowy na gruncie chwilowej podniety, nie na gruncie jutra. Klepsydry stronnictw przesypujące swój piasek. Mierzą czas prawidłowo, czas leci, ale nic nie przynosi.

Polska jest państwem dużem; o tem zbyt się zapomina. Dla większego państwa potrzeba więcej rozumu. Widzi się duże zasoby materjalne, a nie widzi się, że te zasoby muszą wystarczyć dla dużej ilości ludzi. Tym trudniej.

Koncepcje reform unoszą się już w powietrzu, jako akt wstępny. Należy to uznać za pomyślność.

Wogóle pomyślność może być tylko wtedy, gdy się myśli, nietylko trawi.

Czułostkowa melancholja słowiańska mogłaby zwać widma czarne. Oto ruch umysłowy, ojciec Konstytucji 3-go maja był spóźniony. Państwo śród gorących nadziei upadło.

Non est aequipaiantia. Spółczynnikiem upadku dawnej Polski było zdarzenie Rewolucji Francuskiej i jej absurdów politycznych, z których skorzystali rozbiorcy. Ten absurd w stuleciu XX przeniósł się na Rosję. Ubył Polsce wróg wielki, conajmniej na pół stulecia.

Ale z tego bardzo ważkiego politycznie faktu należy umiejętnie sko-

rzystać. Sytuacja krzyczy o postawienie i unaocznienie waloru kultury polskiej w stosunku do zdziczałego Wschodu. Najwyższa racja polityczna. Kultura zaś to usamodzielnienie. Pierwszym warunkiem możliwości usamodzielnienia jest odpowiedni, istotnie narodowy ustrój państwowy. Ustrój państwowy jest to ten wół, który ciągnie i pług i cel oracza.

Co za zadanie dla reformatorów, a właściwie dla instauratorów samodzielności polskiej! Zadanie o ileż wdzięczniejsze niżeli mieli go Ignacy Potocki lub Kołłątaj, a tem bardziej niż Ksawery Lubecki lub Wielopolski!

Jeżeli istnieją jeszcze tak zwane koncerty europejskie, są one tak potulne, że gotowe zawsze ustąpić, gdy ktośkólwiek silniej trzaśnie drzwiami. Można wyrzucić ambasadora Repnina lub Stackelberga z konsekwencją łatwego przeproszenia, które będzie przez koncertanta dobrze przyjęte. *Red.*

BIEG POLITYKI.

Walka o Wiedeń.

Dziennik paryski katolicki „la Croix" podaje szczegóły z rewolucji socjalistycznej w Wiedniu, pisane przez uczestnika.

„W podwójnym pasie naokół miasta, z wyłączeniem dzielnic i wysepek żydowskich, bolszewicy zatrzymują i rekwirują samochody. Gdy znajdują opór, zabijają rewolwerem pasażera, jak np. pewną lady, angielską z arystokracji. Wzięci do niewoli policjanci, są wieszani na najbliższych latarniach. Kto się przedostanie przez te pasy, bywa zatrzymywany przez robotników czerwonych, którzy go kierują napowrót.

„Każdy ksiądz rozpoznany jest znieważany i bity; świadek przeszedł przez mias to w podartych spodniach i ordynarnej koszuli bawełnianej.

„We wszystkich dziennikach aryjskich zniszczono warsztaty. Wyszła jedynie prasa socjalistyczna, a tak bezczelnie stwarzała legendę o prowokacjach ze strony policji, że rząd zmuszony był wszystko konfiskować. Mało obchodzi partję socjaldemokratyczną, że Wiedeń, miasto zabawy, traci dziennie więcej niż 100 miljonów przez wyjazd gości zagranicznych, przypływających w tym sezonie; tak jak w Rosji radością partji jest niszczyć.

„Jakie jutro czeka nieszczęśliwą Austrję? Trudno się oprzeć smutkowi. Od Voralbergu do Wiednia, w Feldkirchen i w Salzburgu, w pociągach, w ogrodach Schoenbrunnu i w bramach domów, wszędzie słyszeliśmy jedno i to samo: „Austrja idzie ku rozwiązaniu". Prowincje razem wzięte nie są w stanie przeciwstawić się stolicy, a nie mając ani jednego miasta z większem znaczeniem i nie mogąc zdobyć się na organizacje dostatecznie silną, jednakże nie zgodzą się na hegemonję żydowską, narzuconą im przez socjal-demokratyczny bolszewizm".

Hegemonja żydowska! Korespondent słusznie dodaje, że panowanie żydostwa w Austrji ugruntowało się już dawniej za cesarstwa, bo masy czerpały orjentację niemal wyłącznie z prasy żydowsko-socjalistycznej. Wiemy i my coś o tem, jak za panowania „ojca" Franz Józefa urosły pejsy Małopolsce, Krakowowi, na Wawelu.

Zażydzenie to wynikło ze słabości i „demokratyzacji" nieracjonalnej organizacyj katolickich. Za czasów Vogelsanga i Lichtensteina organizacje te trzymały się poglądu, że demokratyzm i liberalizm są to przedpokoje rewolucjonizmu. Doktryna ta uległa zwyrodnieniu, a umysłowość Wiednia zżydziała. Zajmowano się wyłącznie kasami kredytowemi i instytucjami patronalnemi, zapomniawszy o państwie i o narodowości. Żydzi ogarnęli sytuację.

Teraz, bardziej niż kiedykolwiek, sprawa przyłączenia Austrji do Niemiec staje się wielką groźbą dla ustanowionej przez Traktat Wersalski statyki politycznej?

Jak sprawa stoi formalnie, według umów w Wersalu i w St. Germain (z Austrją)?

Z fatalnej w praktyce doktryny Wilsonowskiej o samostanowieniu ludów, wynika, że zasadniczo niepodobna zabronić jakiejkolwiek ludności połączenia się z tymi, których uznaje za współbraci. Ale można takie połączenie obwarować klauzulami. Uczyniono to podwójnie: w traktacie z Niemcami (Wersal) i w traktacie z Austrją (St. Germain).

W Traktacie Wersalskim (art. 80) stoi: „Niemcy uznają i ściśle uszanują niepodległość Austrji w jej granicach ustanowionych przez traktat specjalny; uznają, że ta niepodległość będzie niezmienna, chyba za zgodą Rady Ligi Narodów".

W traktacie St. Germain (art. 88) czytamy: „Niepodległość Austrji jest niezmienna chyba za zgodą Rady Ligi Narodów. W konsekwencji Austrja obowiązuje się powstrzymać się, chyba za zgodą wymienionej Rady, od wszelkiego aktu o charakterze... i t. d.".

Zatem niepodległość Austrji zależy od decyzji Ligi Nzrodów. A gdyby Austrja zarządziła plebiscyt konsultacyjny w sprawie przyłączenia się do Niemiec, gdyby rezultat takiego plebiscytu był twierdzący i przedstawiony został do Rady Ligi Narodów, w jakiej pozycji byłaby ta Rada?

Węzły gordyjskie utopij demokratycznych...

Niemcy, po wojnie, ani na chwilę nie zaniedbali, sprawy przyłączenia Austrji. Jak wiadomo, Traktat Wersalski ze swoim 80-ym artykułem stanął 28 czerwca 1919. W dniu 11 sierpnia tegoż roku stanęła Konstytucja Wejmarska.

Artykuł 2-gi tej Konstytucji brzmi: „Państwo składa się z terytorjów niemieckich. Inne terytorja mogą się przyłączać w razie gdy ludność ich zechce, na mocy prawa samostanowienia narodów" (konsekwencje Wilsonowskie).

O co chodzi, mówił explicite art. 61: „Po złączeniu się z państwem niemieckiem, Austrja niemiecka otrzyma prawo uczestniczenia w Radzie Państwa i z liczbą głosów ustosunkowaną do ludności;

J. W. Panu
Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu
Szefowi Rządu Polski,

zmarłej w r. 1794 śmiercią nienaturalną, ożyłej w roku 1918, śród burzy dziejowej dotychczas niezakończonej, ma zaszczyt ofiarować tę pracę autor. Gdyby dobra wola, wyrosła z męki głowy i serca, przydała tej drobnej pracy jakiekolwiek znaczenie, śmiałość autora mogłaby znaleźć w tem usprawiedliwienie.

RADY MACHIAVELLA. 2)

„Zbrodniarz".

Istnieje we Florencji plac Św. Krzyża z 6 metrową figurą Danta z marmuru, z czterema lwami trzymającymi tarcze z napisami głównych dzieł poety, t. j.: Boskiej Komedji, Uczty Życia Nowego, O Krasomówstwie Gminnem i O Monarchji.

W stojącym tuż kościele franciszkańskim z XIV stulecia, Santa Croce, o architekturze dziwnie przestronnej, jest nagrobek Michała Anioła i tuż nagrobek jego przyjaciela i współ-patrjoty florenckiego Mikołaja Machiavell'a, w otoczeniu fresków Giotta, Krzyża Donatallego i mnóstwa innych bezcennych arcydzieł.

Na nagrobku Machiavell'a jest napis:
„Tanto nomini nullum par elogium. Nicolas Machiavelli. Obiit anno A. P. V. 1527".
(Niema pochwały godnej tego nazwiska).

Rozbieżność rzadko w dziejach spotykana. Dla Franciszka Bacona, Cavoura, Alfiere'go i mnóstwa ludzi pierwszorzędnych, imię to wyraża niezrównaną wielkość intelektualną, dla innych, jak np. dla Fryderyka II, Woltera i innych stanowi rzekomo szczyt amoralizmu i przewrotności, a pod wpływem tychże i opinji XVIII stulecia, opinji „wieku oświecenia" „machiawellizm" wszedł do Encyklopedji właśnie jako wyraz postępowania nieludzkiego i okropnego.

Gdzież więc prawda wobec sądów tak sprzecznych?

Gdyby Dante pisałbył swoje „Piekło" nie w stuleciu XIII, lecz np. w XIX albo teraz w XX po wielkiej wojnie, wypadłoby mu w jego podróży z Wirgilim opisać jeszcze jedną kondygnację piekielną z napisem: „Hipokryzja". Poświęciłby zapewne wspaniałe tercyny czynom „humanistycznym" Fryderyka II, aktom dyplomacji pruskiej, że „okoliczności się zmieniły", a zatem od sojuszu z Polską przystępujemy wprost do jej rozbioru, że „umowy międzypaństwowe są świstkiem papieru", a zatem armja niemiecka bez ceremonji wkracza do Belgji, powiedziałby dalej poeta o Rewolucji Francuskiej, o wolnościach pod gilotyną, o purytanizmie barbarzyńców, maszerujących pod komendą djabelską i wymyśliłby swoisty sposób kary smolnej na tego rodzaju jaźnie i jestestwa.

Machiavelli został potępiony za obnażenie rzeczywistości politycznych. Nie za nieprawdę, bo wszyscy postępują według jego wskazówek, a kto postępuje inaczej, ten politycznie ginie, lecz za to, że ośmielił się zdradzić hipokryzję, ostrzegł barana przed rzeźnikiem. Z punktu widzenia rzeźnika, jest to przestępstwo. Prawdopodobnie nikt tak nie wyklinał Machiavell'a, jak prezydent Wilson, nowy „chrystus" narodów na zasadach merkantylnych.

Machiavelli przeżył ideologów o wiele głębszych, doskonalszych, ascetów w ideologji, przeżył rządy Savonaroli, zakończone okropnie z powodu irrealizmu chrześcijańskiego zakonnika. Przeżył on (urodził się 1469 r., zmarł 1527 r.) wogóle wszelkie rodzaje rządów: autokratyczny, oligarchiczny, demokratyczny. Nietylko przypatrywał się wypadkom i biegom rzeczy, ale sam brał w nich udział, jako sekretarz rządu lub dyplomata. Poznał istotę polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Jako florentczyk był republikaninem, jako patrjota włoski, wobec szamotania się krajów włoskich pod fizyczną przewagą Francuzów, Hiszpanów i Niemców — uznał potrzebę władzy autokratycznej wiążącej i łączącej. Szukał człowieka — Włocha — na rządcę Włoch zjednoczonych. Zdawało mu się, że znalazł ta-

tymczasem przedstawiciele Austrji Niemieckiej mają glos doradczy" (pułapka Wilsonowska).

Artykuł 61 wzburzył Ententę. Zażądano wykreślenia go z Konstytucji pod grozą zajęcia prawego brzegu Renu. Niemcy poddały się.

Odrzucając różne blahostki rozumowane subtelnie, a mogące jedynie odwlec uwagę od istoty sprawy, nie można nie widzieć, że Niemcy w przyłączeniu mają interes państwowy prosty.

Stracili 70.000 km. kw. i 6.400.000 ludności. Austrja dałaby im 83.000 km. kw. i 6.500.000 ludzi. Mieliby zatem 550.000 km. kw. z ludnością 70 miljonową.

Panowanie ich w Europie Centralnej, pisze p. Bonnadieu w „Revue Universelle" byłoby zapewnione. Czecho-Słowacja okrążona, Węgry sprzyjające, sąsiedztwo Italji i Jugosławji, warunki doskonałe do odsunięcia wpływów Ententy, rozciągnięcia własnych i kosztem małych państw hegemonja polityczna i ekonomiczna Reichu. Dostawszy port wiedeński wykonaliby projekt połączenia kanałem Dunaju z Renem, a Bałtyku z morzem Czarnem.

Mnóstwo Vereinów pracuje nad Anschlussem. Przy każdym uniwersytecie niemieckim jest t. zw. Grenzlandamt, gdzie studenci uczą się spraw kresowych. Wyliczamy wielkie stowarzyszenia: Oesterreichisch-Deutscher Volksbund, O. D. Arbeitsgemeinschaft, Heimatdienst, Schützbund, D. Schulverein Südmark, Andreus Hoferband — oraz kontroluje je wszystkie centralny Verband Freier Deutschtumsvereine.

Ta olbrzymia działalność powinnaby nas Polaków napoić troską, co my robimy u siebie?

Prezydent Reichstagu Loebe powiedział w Wiedniu dnia 6-go lipca 1926 r.: „Aby nas nie oskarżano o podstęp, mówimy otwarcie i głośno światu, przed wstąpieniem do Ligi Narodów, że nigdy, przenigdy, nie odstąpimy od żądania anschluss'u".

Pomysł francuski Unji Dunajskiej upadł. Istnieje wprawdzie mała Ententa z Czech, Jugosławji i Rumunji, ale bez Polski, bez Węgier, bez samej Austrji. Nikt dziś nie może przewidzieć, jak się ta wielka sprawa rozwiąże.

Dodać należy, że tymczasem powoli Niemcy przeprowadziły już z Austrją wiele faktycznych środków prawnych i ekonomicznych ku asymilacji (Ausgleichung) w myśl tego, co powiedział wspomniany prezydent Loebe:

„Jeżeli zrealizujemy jedność na wielu punktach, które nam wzbronione nie są, reszta pozostanie kwestją formy; związek będzie tak dokonany, że nasi przeciwnicy nie będą mogli utrzymać zakazu formalnego".

W r. 1925 stanęła konwencja co do zniesienia wizy paszportów pomiędzy Niemcami a Austrją. W r. 1926 (styczeń) konwencja o ubezpieczeniach socjalnych, w tymże roku (marzec) konwencja o obowiązku szkolnym dzieci niemieckich w Austrji i vice-versa. W roku 1927 (luty) konwencja co do opiekuństw i dziedziczenia. Jeszcze w r. 1925 (lipiec) zastosowano w Austrji niemieckie prawo Delbrücka o obywatelstwie bez utraty przynależności narodowej. Wreszcie opracowuje się elaborat o nowych taryfach celnych i traktacie handlowym.

Nowa dyktatura.

Tym razem dotyczy „wolnej" i „parlamentarnej" Irlandji. Wprowadzono do „Konstytucji" trzy prawa:

1) Kandydatem na posła może być tylko ten, kto zaprzysięgnie wierność królowi.

2) Odwołano prawo referendum, na mocy którego 75.000 głosów w petycji miało prawo żądać zmiany konstytucji.

3) Upoważniono rząd do rozwiązywania związków według uznania, do zawieszania dzienników, do ostrych kar za niepoddanie się wyrokom sądów, do aresztowania opornych, do ustanawiania trybunałów wojskowych w celu represji przestępstw dotyczących nowych praw.

Masońskie Ligi praw Człowieka o tem cicho, chociaż rzucają pioruny na Włochy i na Hiszpanję. Zabawne rzeczy. J. B.

Dobre serce.

Sacco i Vanzetti dwóch włochów, morderców chłopca zbierającego podatki, zostali skazani na śmierć. Wzruszyło się dobre, czułe serce kulturalnej ludzkości zachodu i protestując przeciw srogości zasłużonej kary nietylko rzuca bomby, strejkuje, demonstruje, ale nawet p. Curie-Skłodowska zamiast wynaleźć nam nowe jakieś radium woła o litość dla morderców. A jednak gdy Moskwa setki tysięcy morduje naprawdę niewinnych ludzi, gdy znęca się swoimi rządami naprawdę nad najuboższymi, którzy tam umierają z głodu dobre serca zachodu są niewzruszone... Bo sercom tym każe bić, wzruszać się i czuć krwawa Moskwa: nie wolno zachodowi uwalniać się od morderców, wolno wschodowi być mordercami.

Belgja osamotniona.

Należy oddać hołd Belgji, że podjęła walkę, aby wykazać i ogłosić w Londynie i w Paryżu postępowanie Berlina.

Niemcy, którym starano się ulżyć i nie rujnować ich ostatecznie spłatami, używają zaoszczędzone dzięki temu złote marki, należące się święcie zrujnowanym belgom i francuzom, na zbrojenia, mające spowodować nowe zniszczenia.

Milczenie sprzymierzonych w tej sprawie było by nietylko obojętnością lecz krzywdą.

Wyrok.

„Od roku 1924 we Francji istnieje cały system szpiegowski pod kierunkiem i na korzyść obcego państwa z siedzibą w Moskwie... ponieważ niema wątpliwości, że obce państwo przysyła pieniądze i ludzi"...

Po takich motywach sprawy sądowej, tem bardziej zrozumiałe są słowa marszałka Foch'a, że tylko współpraca energiczna z Anglją może się stać podstawą trwałego pokoju. L. S.

---

kiego, to w Cezarze Borgii, to w papieżu Juljuszu II, to w Wawrzyńcu Medici. Szukał napróżno; czy osoby były za małe, czy czasy na to nie pozwalały. W tem swem dążeniu i ogromnym intelektualiźmie empirycznym, wrogim jakiejbądź doktrynie politycznej nie był doskonałym członkiem partji lub władzy słabej. Naraziło go to na prześladowania i wygnania. Nie tracił czasu na wypoczynek. Pozostawił dzieł politycznych cztery p. t.: „Dzieje Florenckie", „Rozprawa o historji Liwiusza", „Djalogi o sztuce wojennej" oraz „Książe". Te to ostatnie dzieło stało się jego glorją i jego „zbrodnią". Barbarzyńcom nie w smak poszła prawda, opublikowana przez Latyna.

„Księcia" dedykował ówcześnie panującemu we Florencji Medyceuszowi. Przytaczamy tekst dosłowny (według wydania z 1857 r. zrobionego z rękopisu Bibljoteki Medycejskiej):

„Mikołaj Machiavell
do Wspaniałego
Wawrzyńca Medicis.

„Pragnący zdobyć łaskę księcia, zazwyczaj przedstawiają mu się z darem tego, co posiadają najcenniejszego, lub tego, co najwięcej miłują. A więc darują mu konie, broń, materje kosztowne, drogie kamienie i inne podobne upiększenia godne jego wielkości.

„Chcąc przeto przedstawić się Waszej Wspaniałości z jakąś rękojmią mojego posłuszeństwa, nie znalazłem u siebie niczego droższego i godniejszego szacunku nad wiedzę o czynach wielkich ludzi, wiedzę zdobytą przez długą praktykę interesów nowoczesnych i przez nieustanne studjum — dawnych. Po długiem obmyśleniu i badaniu tej wiedzy zebrałem ją w mały tomik i przedstawiam Waszej Wielkości.

„Chociaż nie uważam tego za dar dostatecznie godny, mam nadzieję, że będzie przyjęty przez dobroć. Przecież nie mógłbym przedstawić Wam nic większego, nad danie sposobu zrozumienia w krótkim czasie tego wszystkiego, czego nauczyłem się w takim długim okresie czasu; przy tylu wysiłkach i śród takich niebezpieczeństw.

„Nie ukrasiłem, ani nie ubogaciłem tego dzieła wielkimi frazesami, słowami górnemi i wspaniałemi, ani jakimkolwiek upiększeniem lub urokiem, w czem wielu pisarzy lubuje się; chciałem pozbawić je wszelkiej ozdoby i uczynić zajmującem wyłącznie przez prawdę argumentów i przez wagę treści.

„Niechaj nikt nie oskarża mnie o zarozumiałość, że będąc człowiekiem kondycji niższej, śmiem mówić i regulować rządy książąt. Podobnie jak zdejmujący plany stoją u dołu aby lepiej postrzedz naturę gór i miejsc wzniesionych i wchodzą na wierzchołki gór aby zdjąć formę nizin, tak samo trzeba być księciem, aby poznać naturę ludów i trzeba należeć do ludu, aby dobrze poznać naturę książąt.

„Niechaj Wasza Wspaniałość przyjmie ten drobny dar z takiem sercem, z jakiem jest ofiarowany. Jeżeli go przeczytacie i uważnie zastanowicie się, dojrzycie moją chęć gorącą ujrzenia Was na tej wyżynie, jaką Wam obiecują los i Wasze przymioty. I jeżeli z tej wysokiej pozycji spojrzycie na te niziny, dostrzeżecie jak niesłusznie ja cierpię od twardych i ciągłych prześladowań losu".

Nieprzewidział Machiavelli w swem genjalnem obnażeniu zasad Rządzenia zbiorowością, że główne prześladowanie już nie jego osoby, ale dzieła, zacznie się po jego śmierci i że będzie trwało aż po dziś dzień w mrokach hipokryzji. I słusznie ktoś zauważył, że usus filologiczny płodzi nieraz dziwactwa. Jak przez „lucus", wyraz pochodzący od lux, przez kaprys sprzeczności rozumiemy miejsce ciemne, tak przez „machiawelizm" rozumiemy specjalnie nielojalny sposób prowadzenia Polityki.

Zagadnienie.

Zagadnienie dla intelektu polega na tem, czy możliwa jest na tej ziemi inna polityka skuteczna, niż rekomendowana przez Machiavell'a i czy polityka bierności obronnej, tolerancyjna nie prowadzi zawsze do chybienia celu, to jest nie dozwala na osiągnięcie zdrowej stałej władzy? Przedmiotem jest tu nie indywidualny stosunek moralny jednostki do jednostki, który ma i musi być regulowany przez zasady chrześcijańskie, ale prawidłowość stosunku: „salus respublicae suprema lex esto". Jeżeli uznamy tę regułę w stosunku państwowym zbiorowym, do Machiavell'a może mieć pretensje tylko Judasz, chcący utrzymać wyłącznie dla siebie monopol i tajemnicę władzy, o to, że ujawnił publicznie jego system.

Świat złudzeń i fantazji jest być może jednym z warunków szczęścia mas, być może „ludzie chcą być oszukiwani" w swoich stosunkach jednostkowych i ten świat nie ma kresu i nic go na czysto nie zadowolni. Ale system władzy i porządku zbiorowego posiada ogromne ograniczenia utylitarne i może być porównany do pługa, ciągnionego przez wołu lub konia, które zaprzęga człowiek dla dobra siewu i plonu. Polityka jest instrumentem, a konstrukcja tego przyrządu zależy od zdolności i umiejętności mechanika, który go zbudował. Instrukcje Machiavella są dla budowniczego.

Rozpatrzmy je w zarysie głównym.

(D. c. n.). *Ignacy Oksza-Grabowski*

opanowany i uporządkowany przez Katolicyzm, a Katolicyzm sprawił jedność religijną i moralną Zachodu.

Od czasów Reformacji ta jedność nie istnieje. Ogólne zaś pojęcie, chrystjanizm sprowadza nas do chrystjanizmu „pierwotnego, wschodniego, żydowskiego, antyrzymskiego i rozkładowego". Tak rozumują faszyści, dodając, że w tym sensie są „antyeuropejczykami", a ich rewolucja nie jest żadną reakcją, lecz stworzeniem, na starym korzeniu nowej cywilizacji śródziemnomorskiej antydemokratycznej i antyliberalnej, w dążeniu do nowego zjednoczenia Europy pod egidą Rzymu. Dlatego przygotowują się do bezwzględnej walki, która, według nich, nastąpić musi.

W takich perspektywach Polska ma dużo do pomyślenia, co się z nią w nadchodzących wielkich konfliktach stać może, gdyż jeżeli przyjąć, że komunizm jest chorobą moralną Zachodu, możliwe są wielkie ruchy narodów po przez obecne granice terytorjalne, ruchy nie ulegające już żadnym kombinacjom dyplomatycznym, a przy których decyduje wyłącznie siła fizyczna organizacji odpornej.

Wielkie zagadnienie i wielka troska!

Zdaje się bowiem, że poglądy faszystowskie mają wiele słuszności, bo wzorem bolszewików rosyjskich były dzieje francuksie 1789 r. i dalej, a kadeci rosyjscy sami nazywali siebie żyrondystami. Zaczęło się od Marsyljanki i całowania się po ulicach z racji „wolności", aby przejść do terroru. Bierny anarchizm rosyjski nauczył się doktryn w uniwersytetach i środowiskach zachodnich i z pośpiechem bierności program wykonał, podczas gdy w krajach zachodnich proces ten idzie powolniej ze względu na zasoby starej kultury rzymskiej, ale idzie.

Dlatego gdy zagrożony imperjalizm angielski wzywa tę kulturę zachodnią do krucjaty przeciwko komunizmowi rosyjskiemu, spotyka się z bezsilnością Europy.

Cz. D.

NASZ BILANS HANDLOWY.

Rolnictwo.

Przez 5 miesięcy, t. j. w Styczniu, Lutym, Marcu, Kwietniu i Maju roku bieżącego kupiliśmy zagranicą netto, to jest po odtrąceniu tego co sprzedaliśmy (statystyka urzędowa):

Pszenicy	za 79.168.000 zł.	(okrągło)
Żyta	„ 28.928.000 „	„
Owsa	„ 8.073.000 „	„
Kukurydzy	„ 18.196.000 „	„
Ryżu	„ 15.094.000 „	„
Cebuli	„ 3.002.000 „	„

Razem wydaliśmy na wymienione produkty: 152.461.000 zł.

Sprzedaliśmy w tym okresie netto:

Jęczmienia	za 13.084.000 zł.	(okrągło)
Gryki	„ 1.247.000 „	„
Grochu	„ 1.720.000 „	„
Fasoli i bobu	„ 1.840.000 „	„

Otrzymaliśmy za to kwotę razem 17.891.000 zł.

Prócz tego sprzedaliśmy kartofli surowych, mączki i krochmalu za 8.367.000 zł. Wywóz ten nastąpił głównie w Marcu i w Kwietniu.

Prócz tego sprzedaliśmy cukru za 76.230.000 zł. Wywóz ten był głównie w Styczniu i w Lutym, w Maju zmalał do ilości niewielkich.

Wreszcie sprzedaliśmy jeszcze netto paszy za 25.466.000 zł., oraz chmielu za 3.421.000 zł.

Natomiast kupiliśmy owoców kolonjalnych i południowych, herbaty, kawy i kakao za 46.612.000 zł. i jadalnych tłuszczów roślinnych za 9.956.000 zł., nie licząc innych pozycji drobniejszych.

W ogólnym zestawieniu handlu roślinnymi artykułami żywnościowymi dokupiliśmy towarów za 77.654.000 zł.

Zobaczmy jak się przedstawia bilans gospodarki zwierzętami.

Sprzedaliśmy netto zwierząt żywych za 55.224.000 zł.: świń, bydła, koni i gęsi, w czem 94% wzięliśmy za świnie.

Sprzedaliśmy mięsa za 34.400.000 zł. Maximum wywozu (około 10 miljonów) było w Marcu, w Maju spadł on do połowy.

Sprzedaliśmy masła za 8.320.000 zł., jaj za 69.821.000 zł. i serów za 1.376.000 złotych.

Razem sprzedaliśmy wymienionych produktów za 169.141.000 zł.

Natomiast kupiliśmy śledzi za 17.451.000 zł., innych ryb za 4.625.000 zł. i tłuszczów jadalnych za 17.320.000—razem za 39.395 tysięcy zł.

Osiągnęliśmy zatem na produktach zwierzęcych jadalnych nadwyżkę 129.745.000 złotych.

Natomiast co do innych produktów zwierzęcych jest deficyt. Skór surowych kupiliśmy za 20.918.000 zł., skór wytrawionych za 34.728.000 — razem skór za 55.646.000. Co do futer jest niemal pieniężna równowaga: wywozimy surowych futer za tyle, za ile importujemy wyprawionych. Obuwia skórzanego kupiliśmy za 3.308.000 zł. Dodać należy, że nasze zakupy skórzane mają tendencję powiększenia się.

Sprzedaliśmy włosia, szczeciny, pierza, puchu i wyrobów z nich za 5.997.000 złotych.

Gdybyśmy ocenili ten bilans z punktu widzenia ekonomicznego samowystarczalności krajowej surowców zwierzęcych, należałoby postawić tu wielką kwotę minus 71.705.000 zł., wydaną na zakup wełny zagranicznej surowej, a wraz z zakupem przędzy i wełny czesanej, na co wydaliśmy w okresie rozpatrywanym 16.525.000 złotych, a to się niemal wyłącznie konsumuje w kraju, otrzymalibyśmy sumę wydaną 88.230.000 zł.

W tem świetle nasza nadwyżka bilansu handlu produktami zwierzęcymi sprowadza się w tym okresie do zera.

Z innych jeszcze produktów bezpośrednio związanych z rolnictwem, sprzedaliśmy lnu i konopi za 8.126.000 zł., wikliny za 923.000 zł. i różnych nasion netto za 16.100.000 zł.

Złudzenia demokratyczne. 2)

Złudzenie o „taniości".

Trudno dziś nawet dociec, skąd się wzięło tak rozpowszechnione, a tak z życiem sprzeczne mniemanie o taniości rządów demokratycznych. Zapewne stąd, że zniesiono w tym ustroju złociste mundury i błyszczące karoce dworskie. Najprawdopodobniej stąd... ale jakże to świadczy o łatwości, z jaką można tumanić ludl Wystarczy usunąć mu z przed oczu jaskrawy blichtr, aby można go wczwórnasób obciążyć bezkarnie na inne, mniej widoczne cele...

— Demokracja jest mniej kosztowna... Mniej? Rozpatrzmy—no bliżej tę materję.

* * *

Nie szukając daleko wszystkich nas, obywateli Odrodzonej Polski uderza niezwykły dziś rozrost urzędów i potrojona niemal liczba urzędników w porównaniu ze starym przedwojennym regime'em. Narzekamy na to, szamoczemy się w podatkowych więzach, ale nie wiemy, gdzie leży źródło zła, kto temu winien.

— Czyżby demokracja? spyta kto niedowierzająco.

Właśnie. Właśnie demokracja potrzebuje wielu urzędników.

W monarchji urzędnicy służą jednemu panu, który, był przed nimi i będzie po nich. „Interes państwa" jest oddawna w sercu i umyśle urzędnika skrystalizowany, urzędowanie jest stosunkowo łatwe. Urzędnik nie może być stronniczy, bowiem jedno tylko „stronnictwo" jest władcą: Król.

W demokracji przeciwnie. Rząd jest zmienny. Dziś rządzi większość ta — jutro inna. To, co było wczoraj u władzy, dziś jest w opozycji. „Interes państwa" jest interpretowany rozmaicie, wedle rozumienia partji rządzącej, i dzisiaj przedstawiają urzędnikowi jako czarne, to co wczoraj jeszcze było białe, (inaczej, a aktualnie: „po maju pakuje się do kryminału prawrządnych z przed maja") etc. etc., słowem, urzędnik jest w kołowrotku, ale też, co jest dla demokracji rządzącej najważniejsze, urzędnik może być stronniczy. Tedy partja rządzącą, chcąc rządzić naprawdę, zmienia urzędników. Lecz może „oczyścić" wyższe stanowiska. Całego aparatu rządzącego, zwłaszcza niższych instancji obsadzić „swoimi" ludźmi niepodobna. Jakże tedy demokracja sprawi aby rządzić mimo urzędników? Aby cały aparat przystosować do użytku zmiennej większości rządzącej? Aby każda sprawa, choćby najdrobniejsza załatwiana była w myśl przywódców ludu, aktualnie znajdujących się u steru? Jakże to osiągnie?

Przebudowuje go tak, aby rządził aparat nie urzędnicy. Maszyna nie ludzie. Bowiem maszyna jest pewniejsza. Po odkryciu tej prawdy sprawa staje się zupełnie prosta. Należy tylko wyciągnąć konsekwencje. Demokracja wyciąga je:

Oto „unieszkodliwia" urzędników, zamieniając ich w automaty. Odbiera im władzę. Zwęża kompetencje niższych instancji, zastępując samodzielność ich decyzji najszczegółowszemi i najbardziej drobiazgowemi instrukcjami, w których z dziecięcą naiwnością chce z góry przewidzieć i z góry rozstrzygnąć każdy wypadek, jaki stworzy życie. Aparat administracyjny zamienia na machinę bezdusznie protokulującą tylko sprawy i przekazującą je wyżej, do województw, ministerjów... tam, gdzie siedzą już „swoi" ludzie...

Życie prędzej jednak płynie, niźli okólniki, urzędować łatwiej i lepiej na miejscu, niźli z daleka i z protokułu... nic więc dziwnego, że aparat w którym urzędnicy zajęci są tylko protokułowaniem i odczytywaniem okólników, starających się wygrać beznadziejny wyścig z życiem — aparat taki funkcjonuje ciężko i nieudolnie, stwarza „kwiatki biurokratyczne" z których tak dziś obficie korzystają humoryści. Lecz nie jest to tematem niniejszego artykułu.

Nas interesuje tu przedewszystkiem fakt, że taki skomplikowany aparat wymaga wielu ludzi, zapisujących wiele papieru protokułami o pięć i dziesięć groszy (autentycznei) zaległego podatku. Nas interesuje przedewszystkiem to, że ten aparat jest kosztowny. I tak niestety jest. Budżet administracyjny dzisiejszy jest trzykrotnie, a w niektórych działach pięcio i sześciokrotnie większy, niż odpowiednie budżety odpowied-

Ogólny więc deficyt z gospodarstwa rolnego za te 5 miesięcy wyniósł około 50 miljonów złotych.

Oprócz tego tytuniu kupiliśmy za 17.332.000 zł.

Nawozów sztucznych dla rolnictwa w sezonie wiosennym kupiliśmy za 31.723 tysiące złotych.

Leśnictwo.

Drzewa w różnym stanie sprzedaliśmy za 235.874.000 zł.

Paliwo.

Paliwa sprzedaliśmy za 186.515.000 zł. W tym węgla za 147.420.000 zł., nafty za 5.400.000 zł. (wywóz nafty zmniejszył się w porównaniu ze styczniem więcej niż o połowę), olejów pędnych i smarowych za 11.696.000 złotych, benzyny za 14.780.000 zł. (wywóz benzyny w porównaniu ze styczniem zmniejszył się o połowę), parafiny za 6.890.000 (wywóz parafiny zmniejszył się o $^{2}/_{3}$). Przywozimy nieduże ilości asfaltu.

Rudy i Metale.

Rud żelaznych, ołowianych i cynkowych dokupiliśmy za 37.560.000 (zakup ma tendencję zwyżkową).

Główną pozycję sprzedażną stanowi cynk. Cynku i blachy cynkowej sprzedaliśmy za 73.175.000 zł. (sprzedaż cynku powiększa się), ołowiu za 9.670.000 zł. (w styczniu sprzedaż ołowiu podwoiła się).

Dokupiliśmy żelaza netto za 4.600.000 zł., miedzi za 14.060.000 zł., cyny za 2.830.000 zł. Dokupujemy i niklu, i aluminjum.

Kamienie Budowlane.

Dokupiliśmy tych materjałów za 6.850.000 zł.

Chemikalja i Farby.

Kupiliśmy netto za 94.470.000 zł., w czem $^{1}/_{3}$ część wynoszą tłuszcze techniczne, roślinne i zwierzęce.

Gumy.

Kupiliśmy gum za 11.940.000 zł.

Samochody i Rowery.

Samochodów kupiliśmy za 16.600.000 zł. (zakup zwiększa się)—w maju kupiliśmy 4 razy tyle ile w styczniu, odnosi się to i do rowerów, których kupiliśmy za 3.480.000 zł.

Maszyny i Przyrządy.

Dokupiliśmy maszyn za 105.700.000 zł., w czem elektrycznych za 5.960.000 zł., obrabiarek różnych za 6.870.000 zł., rolniczych za 10.300.000 zł., kotłów za 5.580.000 zł., elektrotechnicznych za 27.600.000 zł., różnych instrumentów za 9.700.000 zł., włókienniczych za 14.510.000 zł. i t. d.

Odzież.

Za włókna, wyroby włókiennicze i odzież gotową dopłaciliśmy netto 241.300 tysięcy zł.

Bawełny i bawełnianych wyrobów zakupiliśmy za 108.375.000 zł.

Wełny i wyrobów dokupiliśmy za 90.143.000 zł.

Juty zakupiliśmy za 12.140.000 zł.

Jedwabiu zakupiliśmy za 16.615.000 zł.

Odzieży gotowej i bielizny wwieźliśmy za 7.680.000 zł.

Wywieźliśmy lnu i konopi za 8.126 tysięcy zł.

Odzież jest najpoważniejszą pozycją naszego importu.

Papier.

Papieru dokupiliśmy za 22.910.000 zł. Książek za 3.670.000 zł.

Postawienie naszego bilansu handlowego na fundamencie trwalszym, polega głównie na podniesieniu naszej produkcji rolniczej, roślinnej i zwierzęcej oraz na możliwej stabilizacji urodzaju, o ile zależeć może ona od amelioracyj, np. drenaż, ziarno siewne i technika uprawy, a zależy od tego w wysokim stopniu, czego dowodem są nieduże uchybienia roczne w urodzaju dzielnicy wielkopolskiej. Rządy nowopowstałego państwa zapatrzone w sposób doktrynalny na sprawy socjalne, przez lat 8 zaniedbały czynnik ekonomiczny i żaden Minister Finansów jako taki, nie poradzi na to, że nasza produkcja rolnicza, która przecież decyduje o bilansie handlowym, nie wystarcza na pokrycie importu. Jakież olbrzymie sumy kraj płacić musi zagranicą na odzienie! Widzimy je w handlowym urywku bilansu. Potrzeba wielkiego urodzaju przypadkowego—od natury—aby sprowadzić to do równowagi.

Suma 5.000.000 kredytu na drenaż na cały kraj, jest cyfrą śmieszną. Puls rolnictwa w kraju opartym na rolnictwie, jest o wiele za słaby i wymaga szybkiej poprawy.

Nie mówimy już o nieuregulowaniu handlu zbożem, przez co wywozimy na jesieni żyto po 25 złotych, aby je kupić na wiosnę od zagranicy po 50 zł.

To są rzeczy kompromitujące.

W. S.

Automobilem szybko się jedzie...

Hałas w prasie międzynarodowej i jubel w Izraelu. Henryk Ford, król automobilu, wódz protestancki antysemityzmu, publicznie odwołuje swoją akcję, upoważnia królika prasy, Hearsta, do oradjowania tej nowiny i ma wjechać tryumfalnie do New-Yorku jako przyjaciel narodu wybranego!

Mamy o tem różne szczegóły.

W „Przeglądzie Związków Tajnych — Paryż", p. P. Colmet pisał już dnia 10 lipca:

„Co do p. Forda, amerykańskiego nad-Citroena, który uchodził przez jakiś czas za protestanckiego wodza antysemityzmu, to passada ta już się skończyła. Ogłosił on w chwilach nastroju i „smutków wewnętrznych", o jakich podaje się w „faits divers", książkę p. t. „Żyd Międzynarodowy", subwencjonował kilka dzienników, broszur i ankiet antysemickich. Nie przywiązywaliśmy do tego nigdy więcej wagi niż należało. Człowiek to o kulturze pierwotnej, impulsywny, przejęty biblizmem żydo-protestanckim, ledwie osłaniający swoje skłonności progermańskie. Jego flirt z obrońcami Porządku Społecznego był, jak opowiadają, zemstą osobistą i urazą prędko utemperowaną przez troskę nie zaangażowania się za daleko w zatarg z człowiekiem żydowstwem przemysłowem i handlowem. Zaprotestował wobec niemieckiego „Związku Obywateli Żydów" przeciwko jednemu ze zdań z swej książ-

---

nich, niegdyś pod zaborcą, dzielnic. I niech o tem pamięta wyborca, któremu mówią, że ustrój demokratyczny jest tani. Niech pamięta, ile płaci za to, że demokracji potrzebny jest aparat, w którym urzędnicy niższych instancji nie rządzą samodzielnie, lecz tylko „opinjują" i „przekazują" sprawy „do załatwienia", ile płaci za to, aby demokracja miała pewność, iż wszystkie kwestje zostaną rozstrzygnięte w myśl „przywódców ludu", będących u steru rządów.

Lecz to nie wszystko.

Oprócz potwornie rozbudowanego aparatu administracyjnego, demokracja jeszcze pozatym potrzebuje wiele pieniędzy, aby mogła rządzić. Oto mamy tu na myśli koszta formowania większości, pozyskania partji większych, mniejszych i zgoła małych „języczków u uwagi". Jakże się to robi? Dopuszcza się ich do rządów. (Mówiąc trywialnie, ale trafnie: „do żłobu").

Naprzód za pomocą koncesji dla tych przywódców, których można kupić taniej, osobiście. Drożej wypadają ci których trzeba kupić en masse, z całą partją. Dla tych tworzy się całe nowe urzędy, nowe ministerja t. zw. „bufetowe" (nie trzeba ich wymieniać). Ministerja z całym aparatem urzędniczym, z własnemi ekspozyturami powiatowemi, własnemi niższemi i wyższemi „instancjami". Mniejsza z tym, że albo nic nie mają do roboty, albo wkraczają w kompetencję innych ministerjów, że powiększają zamęt, że gmatwają urzędowanie, że nakoniec pochłaniają sumy, sumy bajońskie i neapolitańskie... demokracja musi mieć przecież większość, bo demokracja chce rządzić.

Oto przyczyny, dla których budżety demokratyczne są tak kosztowne, dlaczego demokratyczny aparat administracyjny jest tak skomplikowany i nieudolnie działający; dlaczego urzędnicy w demokratycznych, a niezamożnych państwach są tak nędznie wynagradzani i dlaczego o urzędnikach demokracji mówi się, że nic nie robią, aczkolwiek ciężko, lecz tylko nieprodukcyjnie pracują (protokuły! protokuły! protokuły o znalezionej rękawiczce i wykryciu nieopodatkowanego foksterjera!).

Oto dlaczego nasz Sejm „sanując" urzędy, nie rozszerzył kompetencji niższych instancji, jeno mechanicznie „redukował" urzędników, zmuszając pozostałych do pracy (czytaj: protokułowania i odczytywania okólników), do pracy, powtarzamy podwójnej: za siebie i za swego zredukowanego kolegę. Tamto byłoby wprawdzie zgodne z nakazem życia, ale zachwiałoby pewność rządów demokracji, pewność, że wszystkie sprawy zostaną załatwione pomyśli będących u rządów „przywódców ludu".

Do tych widomych i „legalnych" kosztów demokracji dodajmy ciche i mniej legalne Dojlidy, Hohenlohenwerke, Monopole zapałczane, spółki leśne, drzewne, węglowe, naftowe, jajczarskie i Bóg wie jakie, a będziemy mieli odpowiedź na pusty frazes o „taniości ustroju demokratycznego".

— Hola!—powie kto.—Nie przesadzajmy. Tu już nie winien ustrój, jeno ludzie...

Otóż nie. Winien właśnie ustrój. Któż bowiem najłatwiej dochodzi do władzy w ustroju demokratycznym? Kto najszybciej wyrasta na „obrońcę ludu?" Fachowiec? Patrjota? Mąż stanu? Człowiek uczciwy? Czy też dobry mówca, dużo obiecujący tłumowi? Właśnie. Właśnie ten.

Wiemy, wiemy, co nam powie demokrata. Że dobry mówca może być człowiekiem uczciwym, fachowcem, politykiem etc., że gdyby wyborcy głosowali wedle własnego sumienia... że powinno być etc. „Gdyby" i „powinno". To też wierzymy, wierzymy, że „gdyby" nie ta ułomna natura ludzka, (która „powinna" być dobra, zgoda), gdyby... gdyby... gdyby — to by demokracja była ustrojem idealnym. W rzeczywistości zaś wystarczy być na jednych wyborach, aby zgodzić się z tym, że człowiek uczciwy nie wytrzyma konkurencji z człowiekiem bez skrupułu wobec swego przeciwnika i łatwowierności tłumu, że przegra w licytacji oszczerstw i obiecanek z demagogiem, przyrzekającym ludowi zwolnienie od podatków, ziemię, domek z ogrodem, złotą górę, gwiazdkę z nieba, kafelkę z pieca.

Wystarczy choćby przejrzeć skład naszego Sejmu, aby przyznać, że w ustroju, opartym na głosowaniu, dochodzą do steru rządów ludzie, którzy nie mają nic do stracenia, a wszystko do zarobienia. To też zarabiają.

(d. c. n.).

Juljan Babiński.

Prosimy o wpłacanie zaległej prenumeraty i zasilanie naszego funduszu prasowego.

ki, które jakoby zmienił tłomacz niemiecki Fritsch. Wziął tę okazję do obrony swej reputacji przypisywania mu antysemityzmu. Na dowód, że taki nie jest, przypomina, że szefem technicznym jego przedsiębiorstwa jest żyd, a przedsiębiorstwo zatrudnia 2.500 robotników żydów”.

„Ha, pisze p. Colmet, mógłby był przytoczyć argumenty inne i jeszcze gorsze i całkowicie wykazać nietylko poddańczość, aby nie rzec serwilizm, magnatów chrześcijańskich — finansowych i przemysłowych względem wszechwładzy Izraela, ale po cóż? Oddawna znamy szlachetność i odwagę tych panów. Aby zachować pozycję doraźną, iluż zdradzi wiarę, rasę, ojczyznę, sztukę, zawód, ostatecznie i pomyślność swego domu. Jeżeli wypadkiem i zdecydują się na większą ofiarę pieniężną tajną, subsydja ich trafiają do awanturników prasowych. Rodzaj przekleństwa ciąży nawet na ich małych i fałszywych subsydjach dla rzeczywistej obrony Państwa i Boga. Pecunia tua tecum sit in perditionem. Obraca się to na złe”.

Stronę dolarową sprawy wyjaśnia w „Figaro” p. B. Fay.

Typ automobilu Forda, istniejący już dziesięć lat, sprzedawany w miljonach sztuk, jest obecnie za mało luksusowy dla mas amerykańskich. Konkurencja zwłaszcza General Motor dawała mu się mocno we znaki. Sprzedaż Fordów malała. Postanowił na jesieni wypuścić nowy model. Prawdopodobnie model będzie dobry, ale przy rzuceniu wielkich mas na rynek, bojkot ze strony znacznej części publiczności serwo-semickiej mógłby mu, jak myśli, zaszkodzić. Więc skręt..

Dodać należy, że w tym czasie toczy się proces o dyfamację pomiędzy wielkim kupcem zboża z Chicago, żydem, a Fordem. Żydostwo, będące panem kinematografu, uderzyło na Forda. Nastąpiło jakoś urwanie procesu i pogodzenie.

Czy taka polityka wyjdzie Fordowi na dobre i pod względem dolarowym — jest wątpliwe, zwłaszcza, że anglosasi w gruncie rzeczy są rasistami i chcą utrzymać hegemonję.

Świeżo w szpitalach New-Yorskich były ostre scysje pomiędzy internistami chrześcijanami a żydami. W miejscach wycieczkowych na stacjach kąpielowych, przedsiębiorcy bronią się od klijenteli żydowskiej, bo to im odstrasza gości.

K. O.

Wrzód.

„Gazeta Warsz. Poranna” ma zasługę podniesienia sprawy tego okropnego wrzodu na ciele polskiem, jakim jest tak zwany Marjawityzm, czyli Kozłowityzm. Sekta ta protegowana przed wojną przez Rosję (są dokumenty uznania dla niej przez Mikołaja II i Stołypina) grzęźnie coraz bardziej w rozpuście i w zgorszeniu publicznem. Ogłoszone dokumenty, które trafiły i do sądów w Płocku, zawierają treść po prostu nie do uwierzenia.

Co gorsze, że wyrokom sądowym co do tych wykroczeń Marjawici uchodzą, występując jeszcze ze skargami do władzy wyższej na sądowników, np. na p. prokuratora Gutkowskiego.

Pamiętajmy, że Rasputin i sekty przyczyniły się ogromnie do rozkładu Rosji. To nie są żarty! Zły przykład i cynizm w naszych czasach nienormalnych i spazmatycznych, zaraża szersze kręgi naśladowców niż kiedykolwiek.

A w rdzeniu jest to atak zbiorowy wszystkich związków „ciemnych” na Katolicyzm i na Polskość. S. K.

List do Redakcji.

W sprawie wybrańtwa Izraela.

Od jednego z autorów, stale piszących w „Pro Patria” otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie list treści następującej:

W n-rze 115 „Pro Patria”, w art. „Walka z bolszewizmem”, mówiąc o spisku żydowskim przeciw chrześcijaństwu, powiedziałem: jest on (spisek) dalszym etapem spisku, istniejącego od kilku tysięcy lat, ściślej mówiąc, od zapanowania wśród żydów fałszywego poglądu o wybrańtwie Izraela”.

Zdanie to zawiera w sobie wielki błąd historyczno-dogmatyczny, będący znamieniem antysemityzmu pogańskiego. Albowiem:

1. Dogmatem wiary katolickiej jest fakt historyczny, że naród żydowski był istotnie od Boga wybrany, jako jedyny w świecie starożytnym wyznawca jedynej prawdziwej objawionej religji, aż do czasu przyjścia Chrystusa.

2. Celem wybrańtwa Izraela było przechowanie przezeń dla świata—wiary w jedynego Boga oraz nadziei przyjścia Zbawiciela, z czem połączony był jego przywilej wydania ze swego łona tegoż Zbawcy, jako Człowieka.

3. Na mocy tego wybrańtwa, Izraelowi przysługiwało prawo pierwszeństwa w opowiadaniu mu Ewangelji oraz w powołaniu go do Kościoła Chrystusowego. Przez ukrzyżowanie jednak Chrystusa — z narodu wybranego stał się on narodem odrzuconym, a sukcesja religijna po nim przeszła na własność Kościoła i wchodzących w skład jego ludów.

4. Stąd wynika, że dopiero od spisku na życie ziemskie Chrystusa datuje się wogóle nieustający spisek żydowski, zwrócony z natury rzeczy przeciw Chrześcijaństwu. Przedewszystkiem przeciw postaci jego integralnej, totalistycznej i nieskażonej, reprezentowanej przez Kościół Rzymsko Katolicki. W stosunku do pogaństwa z przed ery chrześcijańskiej, żydzi, jako nieznaczna mniejszość, tworzyli tylko sporadyczne spiski samoobronne, usprawiedliwione pogańskiem prześladowaniem ich za wiarę i zakon. W następstwie utracenia przez naród żydowski charakteru wybrańtwa i przeistoczenia się w naród odrzucony, stosunek jego do świata pogańskiego uległ gruntownemu odwróceniu. Z ofiary jego, jaką dziś jest Kościół, stał się jego sprzymierzeńcem w walce z Kościołem, do tego stopnia, że nawet go stwarza wśród społeczeństw chrześcijańskich, że jest w nich pierwszorzędnym czynnikiem neopaganizacyjnym.

Na tych założeniach opiera się antysemityzm, czy jeśli kto woli, asemityzm chrześcijański, jedynie prawdziwy i słuszny, a stąd i jedynie skuteczny.

Gdyby żydzi nie byli niegdyś narodem wybranym, nie mogliby być dzisiaj z własnej winy narodem odrzuconym i nie byłoby tego najpotężniejszego i jedynie słusznego motywu antysemityzmu, jakim jest ich odrzucenie od Boga, to źródło głębokiej ich niedoli moralnej i hańby, a z drugiej strony—demonicznej wprost grozy ich niebezpieczności dla Chrześcijaństwa. Zarazem upadłaby historyczna sukcesja Kościoła po nich, a raczej nabrałaby charakteru czysto semickiego, w dzisiejszem, nienawistnem znaczeniu tego słowa, co uczyniłoby ją wstrętną wszystkim, poza żydostwem, narodom. Ta wspaniała zresztą sukcesja żadną miarą nie mogła być owocem narodu niegodnego.

Ateizmowi, odrzucającemu ten motyw religijny antysemityzmu, jako jego pobudka, pozostaje jedynie niechrześcijańska nienawiść, oparta na przeciwieństwach rasowych. Tak pojęty antysemityzm, wyszedłszy z nienawiści rasowej, jako punktu wyjścia, prowadzi do walki z Kościołem, jakoby produktem semickim bez reszty, i wychodzi ostatecznie na korzyść żydostwa. Ograniczony do walki ekonomicznej, współdziała on z żydostwem w jego dążeniu do obalenia jego jedynego integralnego przeciwnika. Gdyby też żydostwo, z jego pomocą — zdołało cel ten osiągnąć, łatwo już dałoby sobie radę z nim samym.

Stultycyzacja i deprawacja ostateczna społeczeństw chrześcijańskich, którąby poszła nieuchronnie wślad za ich spoganieniem doszczętnem, oddałaby je bez ratunku na łup żydostwa. I dziś bowiem również jest to naród wybrany, ale szatana, naród-Antychryst.

Wyrażenie „produkt semicki bez reszty” wymaga małego komentarza.

Z antysemityzmem pogańskim żodostwo chętnie współdziała, na własną rękę, obrzydzając chrześcijanom boską postać Chrystusa przez oślinianie jej semicką śliną fałszywych, samochwalczych zachwytów: Myśmy dali światu Chrystusa! Na to odpowiadamy, że Chrystusa światu dał Bóg, podobnie jak dziełem Bożym w żydach przedchrystusowych była ich wiara i całe ich znaczenie światowe, jako narodu wybranego. Była w tem także, niewątpliwie, zasługa mężów wybranych Starego Zakonu, lecz oni należą do inwentarza sukcesyj Kościoła po zmarłym moralnie Izraelu biblijnym. Budzą oni wstręt jedynie w ateistach, i ten ich wstręt, jako płynący z ateizmu, jest niegodziwy. Talmudyści zaś, symulując starozakonnych, fałszują ich, antymesyjanizują, co jest równoznaczne ze wstrętem do nich, jako postaci mesyjanicznych, więc do takich, jakimi oni są w rzeczywistości.

Jest to rozciągnięcie wstecz na nich nienawiści żydowskiej ku Chrystusowi.

Chwalenie się tedy przez dzisiejszych doktorów talmudycznych integralnem jakoby wydaniem Chrystusa przez Izraela, biorąc przedmiotowo, jest fałszem dogmatycznym, a podmiotowo, w ustach nienawróconych potomków bogobójców, jest satanicznym fałszem moralnym, który zgrzyta, jak szkło pod naciskiem zębów.

Na ten to błąd, który popełniłem w mej notatce o czasopiśmie „Walka z bolszewizmem” zwrócił moją uwagę i wskazał mi go uczony kapłan, X. Kanonik I. Charszewski: on to do zamieszczenia niniejszego sprostowania mię pobudził, jemu zawdzięczam szereg wyżej wymienionych cennych uwag.

Nadmienić należy, że popełniony przezemnie błąd grasuje powszechnie w prasie antysemickiej, a raczej antyżydowskiej — nawet katolickiej, lub do miana katolickiej pretendującej.

Bodaj, że jedynym katolickim publicystą, który błąd ten zwalczał od szeregu lat — nawet i na łamach „Pro Patria” w n-rze 92 art. „Antysemityzm ultra” i w n-rze 94 art. „Bóg czy bożek” był właśnie X. Kan. Charszewski.

Za światłe rady oraz wyżej wymienione uwagi składam X. Kanonikowi Charszewskiemu wyrazy mej serdecznej wdzięczności.

J. Dobrowolski.

Numer propagandowy Podhala.

Tygodniowy Kurjer Podhalański pismo wychodzące w Nowym Sączu podjęło się rzeczy nieprzeciętnej jak wydania numeru propagandowego Podhala z okazji przyjazdu wycieczki braci naszych z za Oceanu na Podhale. Wspomniany numer przedstawia się nader okazale. Zawiera szereg znakomitych fachowych artykułów z zakresu geografji, historji, literatury, muzyki, sztuki etc. Podhala ozdobionych licznemi ilustracjami. Nadto numer ten poświęcony jest propagandzie zdrojowisk podhalańskich jak Zakopanego, Krynicy, Szczawnicy, Żegiestowa, Rabki i t. d.

Z życia Organizacyi Monarchistycznych.

Z № 30 „Głosu Monarchisty”—Organu Monarchistycznej Org. Wszechstanowej, prowadzonej przez posła A. Ćwiakowskiego, dowiadujemy się o dużych sukcesach tej Organizacji na terenie b. Kongresówki i Małopolski.

W ostatnim tygodniu odbyły się liczne, pełne powodzenia wiece tej Organizacji, na których z żywiołowym zapałem przeprowadzono uchwały za monarchją w Polsce.

Adres Gen. Sekretarjatu M. O. W.: Warszawa, Traugutta 3.

Na terenie Wielkopolski rozwija swą działalność dotychczas odrębna Org. Monarchistyczna.

Z nadsyłanych nam komunikatów tej Organizacji, dowiadujemy się o zebraniach i wiecach w Poznaniu, Jarocinie, Lesznie, Buku, Wrześni, Grodzisku, Koźminie, Rypnie i Dobieszynie.

W dalszym ciągu sympatycy i zwolennicy wpłacili na fundusz pras. „Pro Patria”

od 1 czerwca do 1 sierpnia r. b.

Z WARSZAWY:

Pp.: S. Kulczycki zł. 10, Zarząd Okręgu Warsz. Pol. Organ. Zachowaw. Pracy Państw. 400 zł., B. Kosiński 35 zł., Bar. Bulow 10 zł., K. C. 5 zł., O. Gordziałkowski 15 zł., G. Szyl. 10 zł., K. Brewiński 25 zł., E. hr. Krasiński 200 zł., A. Wąsowicz 45 zł., Dr. L. Bren. 25 zł., M. H. 20 zł., Ks. S. P. 50 zł., B. Borkowski 10 zł. Zarz. hotelu „Polonia” 30 zł., F. Zaleski 10 zł., K. Załuska 10 zł.

Z PROWINCJI:

Pp.. A. Żuliński, Rzeszów 5 zł., B. Kwitniowski, Cieszanów 5 zł., W. Maciaszczyk, Łódź 5 zł., J. Waśniewski, Krzyszyn 25 zł., Bar. J. Brunicki, Podhorce 4 zł., J. Niemojowska, Śliwniki 10 zł., Ks. J. O., Hrycewicze 3 zł., Dr. R. Hinze, Rzeszów 4 zł., F. Jaśkowski, Rawa Mazowiecka 16 zł., Ks. Z. Ł., Pińsk 100 zł., Ks. W. S. Garwolin 2 zł., K. Szlachetko, Iłża 8 zł., S. Smagowicz, Wieliczka 4 zł., K. Golański, Olkusz 4 zł., Ks. Ż., Kościerzyna 6 zł., Zw. Stow. Młodzieży Polskiej, Płock 10 zł., Cz. Kiwerski, Krasnobród 10 zł., Inż. A. Skarbowski, Olkusz 2 zł., M. Jagiełło-Skok, Ostrów 9 zł., J. Arkuszewski, Szczerców 10 zł., S. Frankowski, Kosów Poleski 1 zł., Ks. A. W., Częstochowa 4 zł., Pułk. M. Wróblewski, Hołoby 2 zł., Ks. G. B. 8 zł., Z. Pohlman, Wejherowo 5 zł., Dr. J. Jaxa-Dębicki, Lwów 4 zł., Dr. F. Borowczyk, Nowy-Sącz 4 zł., J. Waśniewski, Lidzbark 10 zł., O. Nelard, Brześć n/B. 4 zł., Ks. E. Śl., Chorostków 10 zł., T. Wierzchlejski, Zduńska Wola 6 zł., J. Płoski, Kikół 50 zł., L. Humnicki, Łysów Siedlecki 10 zł., Hr. K. O'Rourke, Nowogródek 6. zł.

Z powodu urlopów współpracowników Redakcji i Administracji, wydajemy w sierpniu tylko 2 numery pisma z datą 1 i 15, ostatni w formacie powiększonym.

Redaktor: **H. Olszewski.**

Wyd.: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Druk. „Reduta”, Warszawa, Traugutta 3.